Nr. 198 Kraków Wtorek dnia 30 Sierpnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rozbrojenie Europy.

Urzędowy dziennik *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza w niedzielnym numerze następującą niesłychanie doniosłą wiadomość:

„Z rozkazu cara minister spraw zagranicznych Murawiew przesłał wszystkim akredytowanym przy dworze petersburskim przedstawicielom obcych mocarstw następujący komunikat:

„Utrzymanie powszechnego pokoju i możebne ograniczenie nadmiernych uzbrojeń, ciążących wszystkim narodom, stanowi w obecnem położeniu wszechświatowem ideał, do którego osiągnięcia powinny być skierowane usiłowania wszystkich rządów. Jego cesarska mość, mój pan i cesarz jest całkowicie przejęty tym humanitarnym i wielkomyślnym poglądem.

„W przekonaniu, że ten podniosły cel odpowiada najzupełniej najważniejszym interesom i słusznym pragnieniom wszystkich mocarstw, rząd cesarski uważa chwilę obecną za bardzo pomyślną i właściwą do tego, ażeby w drodze dyskusji międzynarodowej przystąpić do wynalezienia najskuteczniejszego środka, któryby był w stanie zapewnić wszystkim ludom dobrodziejstwa prawdziwego pokoju, oraz położyć kres ciągle wzrastającym rozmiarom obecnych uzbrojeń wojennych.

„W ciągu ostatnich lat 20 tu pragnienie pokoju szczególniej się wzmocniło w świadomości ludów cywilizowanych. Utrzymanie pokoju wskazywano, jako cel polityki międzynarodowej; w imię tej zasady wielkie państwa zawarły ze sobą potężne przymierza; ażeby dojść do rzeczywistego zapewnienia pokoju, rozwinięto siły wojskowe do rozmiarów dotychczas niebywałych i działalność w tym kierunku trwa wciąż dalej, nie cofając się przed żadną ofiarą.

„Tymczasem, pomimo tych wszystkich ofiar, nie zdołano dotychczas osiągnąć dobroczynnego rezultatu pożądanej pacyfikacji. Coraz to wzrastające obciążenie finansowe zarówno dotyka w korzeniu dobro publiczne, jak i wyczerpuje siły intelektualne i fizyczne ludów. Pracę i kapitał, w przeważnej części odwrócone od swego naturalnego przeznaczenia, zużytkowuje się do wyrobu strasznych narzędzi zniszczenia, które dziś uznane za ostatnie słowo umiejętności, jutro wskutek jakiegoś nowego odkrycia w tej dziedzinie, tracą wszelką wartość. Wskutek tego kultura narodowa, postęp gospodarczy, wytwarzanie dobrobytu zdaje się być sparaliżowane lub przynajmniej utrudnia się ich rozwój.

„Im więcej uzbrojeń przedsiębierze każde z mocarstw, tem mniej osięga się cele, które sobie postawiły rządy. Przesilenia gospodarcze po większej części przypisać należy nadmiernym uzbrojeniom i ciągłemu niebezpieczeństwu, polegającemu na nagromadzeniu materjału wojennego. Ów zbrojny pokój naszego czasu powoduje dla ludów obciążenia tak przygnębiające, że znosić je mogą z coraz większą tylko trudnością. Widoczna stąd, iż taki stan rzeczy, jeśli potrwa dłużej, doprowadzić musi nieodwołalnie do kataklizmu, którego straszne skutki przechodzą wszelkie ludzkie pojęcie — i o uniknięcie którego gorliwie się starać należy.

„Najwyższym tedy obowiązkiem, który w chwili obecnej spada na wszystkie państwa, jest raz położyć koniec tym niesłychanym uzbrojeniom, oraz postarać się o wynalezienie środka w celu usunięcia niebezpieczeństw, jakie zdają się stąd grozić całemu światu.

„Przeniknięty temi uczuciami, rozkazał mi jego cesarska mość przedłożyć przedstawicielom wszystkich rządów, których reprezentanci są akredytowani przy dworze cesarskim, projekt zwołania konferencji, któraby się zajęła tym ważnym problematem.

„Oby konferencja ta stała się, przy Boskiej pomocy, dobrą wróżbą dla począć się mającego stulecia. Powinna ona połączyć usiłowania wszystkich tych państw, które szczerze dążą do zwycięstwa idei pokoju powszechnego nad żywiołem zniszczenia i walki; powinna także przez solidarne uznanie zasad słuszności i prawa, na których polega bezpieczeństwo państw i dobrobyt ludów, umocnić zgodę i porozumienie międzynarodowe“.

Mamy przed sobą dokument olbrzymiej doniosłości. Wszędzie, gdzie tylko wiadomość o nim dojdzie, nastanie nieopisana sensacja. Z początku nawet wybuchnie może w Europie entuzjazm dla Białego cara, który rozporządzając potęgą, wywołującą drżączkę bojaźni u mocarzów świata, zamiast wysyłać dzikie swoje pułki na pewne podboje, puszcza gołębia pokoju z gałązką oliwną i daje pierwszy oczekiwane z upragnieniem przez miljony hasło: rozbrojenia i pojednania — co więcej, hasło „solidarnego uznania zasad słuszności i prawa, na których opiera się bezpieczeństwo państw i dobro ludów!“ Ale może też znajdą się ludy świata, które z ponurem zmarszczeniem brwi czytać będą carskie orędzie? Co powie rzeczpospolita-aljantka, dla której rozbrojenie Europy jest równoznaczne z wyrzeczeniem się Alzacji? Czy będzie tak szalona, żeby uwierzyć, iż racje pruskie nie zostaną uznane przez cara i Europę za „zasadę słuszności i prawa?“ A cóż mamy powiedzieć my, którzy w imię tej samej „zasady słuszności i prawa“ nietylko pozbawieni zostaliśmy wolności, ale których nawet religja i narodowość prześladowana jest przez rząd tego samego właśnie monarchy, który obecnie jako apostoł pokoju i sprawiedliwości tak uroczyście, tak po tołstojowsku prawie, przed światem występuje?

Kwestja polska nie będzie nawet poruszona na tym kongresie końca wieku; daremniebyśmy się o to upominali. Będzie jednak ona wisieć nad nami jak zmora, jak ponury i krwawy wyrzut sumienia. Będzie ona mówić wielkim głosem do mężów stanu i dyplomatów, radzących nad pokojem świata, iż „pokojowe bezpieczeństwo państwa i dobra ludów“ dopóty musi być mrzonką, dopóki wielkie i żywe narody nie odzyskają bytu samoistnego, a przezeń swobodnych praw organicznego rozwoju, dopóki na karcie ziemi nie zatrą się ślady wszelkich aktów siły przed sprawiedliwością! Pokój oparty na krzywdzie narodów nie może być dla nich dobrodziejstwem, choćby go w niewiedzieć jakie odziano barwy i blaski, nie przestanie być hańbą, nie przestanie być straszną nędzą, nie przestanie być upodleniem świata. Orędzie ministra Murawiewa, przesiąknięte obłudnym humanitaryzmem, gorzkie musi budzić w nas uczucie, niemało również pogardy i nieufności. Ta pogarda i ta nieufność nie ku carowi zapewne się zwracają; w tej chorej duszy gnieżdżącej się w chorem ciele tleją może płomyki dobrej woli. Kto jednak nie wie, że carem Rosji nie jest Mikołaj II? jest nim raczej zły duch dzisiejszej Rosji, bożyszcze rosyjskiego czynownictwa, wielki książę Włodzimierz. Dlatego też niejednemu z nas, czytającemu murawiewowski okólnik, przyjść musi na myśl szorstkie, ale jędrne pytanie: jakie nowe szelmostwo kryje się w potoku tych pięknie dobranych słów?

Mimowoli szukając odpowiedzi, oczy nasze zatrzymują się na słowach: „Jest rzeczą oczywistą, że jeżeli to położenie dłużej potrwa, niechybnie doprowadzić musi do owego kataklizmu, którego się usiłuje uniknąć i którego groza już z góry wzdryga wszelkie ludzkie uczucia.“ A więc — idzie tylko o klapę bezpieczeństwa dla wyładowania wojennej elektryczności? A więc — tak pilno już potrzeba tę klapę otworzyć? Depesze z Londynu, według których rzeczy na dalekim Wschodzie skutkiem zdecydowanego stanowiska Anglji przybierają groźną postać, rzucą nieco światła na powody, które skłoniły Murawiewa do rozpoczęcia „humanitarnej“ akcji. Kolej syberyjska jeszcze nie gotowa, wojna z Anglją w tej chwili byłaby jeszcze bardzo nie na rękę! Trzeba rzecz przewlec. Kongres w sprawie rozbrojenia będzie fajerwerkiem, wobec którego osłupieje nawet chytry Albjon. Oczywiście nie trudno przewidzieć, że odrazu na porządek dzienny tego kongresu wejdzie sprawa chińska i doprowadzi zupełnie naturalnie w imię „zasad słuszności i prawa“ do ..rozbioru Chin! Jeżeli przy tej sposobności da się wydrzeć lwią część łupu pokojowo, tem lepiej; jeżeli nie, zawsze jeszcze dość czasu będzie na wojnę. O tem, żeby naprawdę skończyło się na rozbrojeniu, nie myśli oczywiście hr. Murawiew ani przez chwilę poważnie. Antagonizm niemiecko-francuski jest nie do wyrównania i on daje rękojmię, że się będzie musiało skończyć na wspaniałych i epokowych ..dobrych chęciach!

O ile można sądzić z depesz, jakie otrzymujemy w ostatniej chwili, zrozumiano w Londynie grę dość przejrzystą. Organ lorda Salisburego *Standard* odpowiada w tonie trzeźwym, chłodnym i stanowczym: „Jak długo Anglja ma podstawę do twierdzenia, że jej interesy handlowe są zagrożone, nie zaniecha ona swoich wysiłków, aby utrzymać to pierwszeństwo, jakie ma na morzu przed swoimi współzawodnikami“. Giełda, ten najczulszy barometr sytuacji, powitała okólnik Murawiewa chwiejnością naprzód, potem niepokojem, wreszcie stagnacją. W Berlinie zapanowała konfuzja; organom prasy formalnie głos zamarł w gardle. Głosy prasy francuskiej są mieszaniną czołobitności dla majestatu cara i kłamanego zaufania, przerywanego pełnemi trwogi przypomnieniami praw do Alzacji. Najtrafniej wyrażają się dzienniki włoskie; *Don Quischiotte* daje wyraz trosce, że rosyjska inicjatywa stanowi raczej preludjum do wielkiej europejskiej wojny niż do powszechnego rozbrojenia... Radość i błogość bez zastrzeżeń wyrażają tylko organy wiedeńskiej prasy i — polski *Czas*, który nie waha się nawet zestawić na równi okólnika Murawiewa z encykliką Leona XIII, z czerwca roku 1894-go... Zdaje się, że upadlismy już chyba dość nisko, skoro gotowiśmy nawet w każdej chwili lać łzy rozczulenia nad humanitaryzmem i sprawiedliwością rosyjskiej dyplomacyi!

Przedstawiciel XIX wieku.

II.

„W miejsce głoszonych apoteoz jawią się krytyczne rozprawy, strącają olbrzymią postać z piedestału. Przeciw Thiersowi występuje Lanfrey, wytyka błędy w administracji, potępia twórcze pomysły, chłoszcze surowo politykę cesarską. Pułkownik Charras idzie dalej! w księdze o Waterloo zaprzecza Napoleonowi wielkich militarnych zdolności; Hrabia Haussonville mieni go okrutnikiem w stosunkach z Piusem VII-mym. Ogłoszone korespondencje cesarza nowy oręż podają w ręce wrogów. Nakoniec wojna 1870 roku zadała pamię-

ci jego cios ostatni. Głos powszechny uczynił go odpowiedzialnym za klęski narodowe. Nienawiść Niemców, obojętność państw europejskich, to w oczach ogółu następstwa złowrogiej polityki cesarskiej; Sedan stał się dlań nowem Waterloo — potęga olbrzyma runęła wraz z dynastją, w tym dniu Napoleon umarł po raz drugi, w tym dniu skonał na zawsze!“

„Tak głoszono przed laty kilku, — dodaje Legouvé, — odtąd rzeczy całkiem się przemieniły: Sedan pokryty niepamięcią, równie jak udział w klęskach 1870 roku. Napoleon zapalił znów wyobraźnie; on panuje, dawną opromienion aureolą, a co najważniejsza w tej apoteozie, oto, że Bonapartyzm nie zyskał nic na tem rozbudzeniu Napoleonizmu. Stronnictwo upada, ale przetrwała cześć ogarnia wszystkie warstwy. Rozkwitła dziś literatura Napoleońska“.

Legouvé zamyka dzieło swoje rzutem oka na prace, dokonane we Francji w ciągu stu lat ostatnich. „W chwili, mówi on, kiedy dobiega do kresu wiek, który przeżyłem niemal cały, czuję potrzebę ogarnąć oczyma jego całość. Zapytuję więc, jak to stulecie przedstawia się wobec potomności, jaki udział przyniesie w genjalnych pomysłach i wynalazkach do skarbca naszej chwały intellektualnej; mówię intellektualnej, bo w badaniu mojem nie wyjdę za obręb literatury i nauki“.

„Lamartine i Wiktor Hugo, to genjalni twórcy poezji lirycznej dziewiętnastego wieku. Wkoło tych dwóch przewodników błyszczy cała grupa samoistnych osobistości, jak Alfred de Musset, de Vigny, Beranger, Gautier, Delavigne, Lecomte de Lisle, — wymieniam tylko zmarłych, — każdy z nich ma własny charakter, każdy własną przyświeca chwałą“.

Nie przebacza tylko Legouvé zuchwałym promotorom nowej szkoły. Zastęp nowatorów — mówi on. — występuje dziś na widownię pod nazwą dekadentów, wybornie doń zastosowauą; czepia się zażarcie naszych aleksandrynów, szarpie je, rozdziera na części. Dnia jednego, Lecomte de Lisle rzekł do mnie w sali akademickiej, chwytając się rozpaczliwie za głowę: „Ci ludzie doprowadzają mnie do szaleństwa!“ „I cóż nas uwolni od tego nawału barbarzyńców? — zapytuje poważny krytyk. — Oto styl Wiktora Hugo i talent jego wiernych. O tę opokę rozbiją się wszystkie rozkiełznane popędy — pozostanie z nich tylko piana!“

Od poetów przechodzi autor do innych działów literatury, do powieściopisarstwa, historji i nauk ścisłych. Zaczyna od powieści, cofa się wstecz, aby określić jej rodowód. „Po ckliwym romansie wieku XVII, mówi on, w którym panna Scudéry skreśliła obraz wyrafinowanego dworu, w wieku następnym wystąpiła literatura powieściowa. Ukazał się Gil — Blas Le Sage'a, po nim romanse Woltera i Diderota. Nowa Heloiza Jakóba Rousseau, nakoniec Manon Lescaut. Wszystkie nacechowane jednym stęplem, obracają się w bezecnem kole. Le Sage pokazuje samych łotrów, Prévost zepsute kobiety, Rousseau miesza sentymentalizm z grubijaństwem, zewsząd wieje zaraza.

„Owóż nagle w tym steku miazmatów, z przed ćwierci wieku XIX-go, pojawia się pełne uroku dzieło, świeże, jak powiew wiosny: Paweł i Wirginia, apoteoza niewinności dziewiczej. W ślad za Bernardem de S-t Pierre występuje Chateaubriand, z równie potężną Atalą; pod szczęśliwą gwiazdą dwóch poetów, nowowczesne romanse wchodzą na drogę ideału.

„Płyną lata, a oto — ciągnie Legouvé — słynni pisarze tego wieku rzucają się na pole fikcji romantycznej. Każdy inną przedstawia stronę: Balzac — romans społeczny, Eugeniusz Sue — romans socjalistyczny, George Sand — romans namiętny, Musset — romans fantastyczny, Aleksander Dumas — romans historyczny, Feuillet i Sandeau — romans wielkoświatowy. Dodajmy tu Lamartine'a, Wiktora Hugo i Merimée'go, a mamy prawo powiedzieć, że od lat sześćdziesięciu romans rzucił na literaturę francuską blask, który dotąd nie zatarł się zupełnie Dowodem na to świetny pogrzeb Alfonsa Daudet'a. Ogół pragnął pożegnać w zmarłym jednego z ostatnich reprezentantów idealizmu. Było to protestacją przeciw literaturze, przesiąkłej zatrutym jadem, która zbyt długo brudzi książki i serca. Dość już tego! zawołał głos powszechny.

Nową protestacją stało się słuszne a niesłychane powodzenie Cyrana de Bergerac; w dramacie Rostand'a miała publiczność szkołę pełną wdzięku, światła i uczuć szlachetnych, słowem wyrażającą ducha francuskiego.

Na polu historji autor zaznacza zupełne odrodzenie. Wiek poprzedni wydał już znakomite prace Monteskiusza: Ducha praw, Zarys obyczajów, Wielkość i upadek Rzymu; dzieła wspaniałe, lecz indywidualne. Historja Karola XII i dzieje epoki Ludwika XIV, Woltera, niemniej pociągają żywą opowieścią, ale są to luźne usiłowania bez związku między sobą. Szkoła historyczna powstała dopiero w XIX wieku. Zobaczymy, jak ją określa Legouvé.

Cztery pokolenia wielkich pisarzy występują tu po sobie, dążąc do wspólnego celu czterema odrębnemi drogami. Otwierają pochód historyczny poeci: Chateaubriand, Augustyn Thierry, Michelet.

Chateaubriand jednym rzutem oka ogarnia przeszłość, lecz to rzut oka genjalny, rzekłby kto: iskra elektryczna rozjaśnia nagle widnokrąg, najdalsze przedmioty stają żywo przed nami.

Augustyn Thierry mieni się jego uczniem, lecz go nie naśladuje. Opowiada on długie swoje wędrówki około jedenastego wieku, owe dnie, spędzone mroźną zimą w lodowatych galerjach biblioteki Richelieugo, owe skwarne godziny letnie w księgozbiorach Arsenału i świętej Genowefy; mówi, jak, pochylony nad stosami pergaminów, wydobywał z pod kurzawy odwieczne konstytucje, kroniki, manuskrypty i legaty, wsłuchiwał się w pieśni bardów, w rozpaczliwy okrzyk zwyciężonych, gromadził rozsypane w proch kości umarłych, aż nakoniec, po długich latach, spędzonych w królestwie ciemności, wyszedł stamtąd z oczyma zagasłemi na zawsze, ale z księgą pełną światła, ożywioną blaskiem poezji, z historją podboju Anglji przez Normandów.

„Michelet odmalował się także przy pracy w archiwach narodowych; nie dosyć, że cały dzień bada dokumenty, wieczorem pozostaje sam, błąka się w salach pustych, ciemnych, jak katakumby, wciąga w siebie duszę zamarłych wieków, przelewa ją potem w swe księgi.“

W ślad za poetami Legouvé wyprowadza na widownię surowszą grupę: ta w odkrytych faktach nie szuka poezji, lecz wyprowadza z nich ogólne idee. Do takich należą: Guizot, Fustel de Coulanges, Tocqueville, Mignet. Doktryny ich nadały wielką powagę szkole historycznej we Francji.

W kilku nareszcie rzutach pióra oblicza Legouvé bogate plony, jakie ten wiek zebrał na polu nauk ścisłych. Znał on osobiście wszystkich koryfeuszów swego czasu; wymienia ich z uczuciem dumy narodowej. Naprzód występują tu słynni przyrodnicy: Cuvier i Geoffroy de S-t. Hilaire; za nimi fizyk Fresnel, nowy Prometeusz, sławny z genialnych prac nad światłem, potem wielki astronom Leverrier, który z okiem wlepionem w cyfry obliczył miejsce, gdzie musi być planeta, nieznana wówczas światu, dla braku szkieł odpowiednich. Z kolei występuje Ampère, słynny badacz elektryczności, który w memorjale do Akademji nakreślił wieszcze słowa: „mogłoby służyć do przenoszenia wiadomości“ — słowa, nikomu niezrozumiałe w początkach tego wieku.

Świetny szereg zakończa Legouvé imieniem prostego mineraloga, który, wsparty nauką chemji odkrył w przyrodzie nieznane tajemnice i stał się dobroczyńcą ludzkości. Tym genjalnym mężem — Pasteur.

Z miłością i chlubą, stuletni blisko starzec, patrzy na wiek swoj, staczający się do przeszłości. „Drogi mój dziewiętnasty wieku! — woła nakoniec z uniesieniem, — możesz spokojnie umrzeć spełniłeś swe zadanie. Jeśli wiek XVIII, zwany przez Micheleta wielkim, gdyż potęgą pióra wywalczył równość wobec prawa, ty spełniłeś to czego dwa poprzednie wieki dokonać nie zdołały Otworzyłeś nam w dziedzinie sztuki i myśli twórczej nowe drogi, dotąd nieudeptane!“

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

140 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Pochylił głowę i oczy dłonią zasłonił, jakby chcąc ukryć dwie łzy srebrne, które mu się po zapadłych i zoranych policzkach staczały.

— Panie Macieju — odezwał się podstoli, — mocno widokiem ojca zbolałego wzruszony — nie poddawaj się waszmość żalowi i nie upadaj na duchu. Przyszliśmy tu w tem mniemaniu, że ci balsam pociechy niesiemy, ale oto słowa twoje zachwiały nas tak, że na błędnej stoimy drodze, matuleńku... Znam od czasu niejakiego waścinego syna, poznałem go, jako kawalera tak pięknych przymiotów, że gdybym sam miał syna, prosiłbym Boga, aby był takim, jakim pan Tadeusz mi się przedstawił. Żadnej przywary w nim nie dostrzegłem, żadnego pochopu do szaleństw, czci człowieka uwłaczających. — Jeżeli, jak waszmość powiadasz, posunął się do grzesznego nad wszelki wyraz kroku, — to chyba była okoliczność wyjątkowa... — Teraz jeszcze nie mogę w przekonaniu własnem zgodzić się na to, iżby on śmiał nawet pomyśleć o podobnej zdrożności...

— Oto świadki... — szepnął smutnie Rumocki, oczy wskazując.

— Bodajby się najfałszywszymi okazały! — przerwał gorąco Mokronowski. — Mnie także trudno przypuścić, aby Tadeusz na kazirodną zbrodnię się poważył...

— Poczciwie za nim patronujecie, a on tego nie godzien...

Mokronowski Lasockiego na stronę usunąwszy, rzekł półgłosem:

— Co tu począć, mój podstoli? Jużci skorośmy raz się wplątali w tę wikłaninę, należy ją ostatecznie wyświetlić... Jeśli Tadeusz istotnie grzesznym afektem zapłonąwszy, przez jejmość skarconym i odtrąconym został, bardzo być może, iż przez zemstę kalumnię na nią rzuca... W takim razie on winien, nie ona i owo trucicielstwo niczem innem nie jest, jeno komedją...

— Niby tak wypada, matuleńku, ale... otwarcie mówiąc, nie mogę jeszcze się odważyć na potępienie chorążyca. O ile on mi do serca przypadł, o tyle pani macocha przekonania nie wzbudziła. Szatan jakiś mąci tu wodę... Uważałeś waszmość, jak nas przyjęła i jak usilnie od widzenia się z panem Maciejem wstrzymywała? — To nie bez kozery...

— Czytasz w mojem sercu, panie Bonifacy — odparł Mokronowski — jejmość całkiem niesmaczna jest, a postępowanie jej zastanawia... Ale z tego, co nam Maciej powiedział, na dwoje babka wróży. Sęk, kto tu kręci i szusy matackie wyprawia... Gdyśmy się na takich manowcach znaleźli, niepodobna Maciejowi o owem struciu, prawdziwem czy rzekomem, rozpowiadać... Po co go więcej jeszcze przygnębiać?

Naradzali się tak na uboczu dobrą chwilę, aż Rumocki przypomniał im o sobie, odezwaniem:

— Naradzacie się, jak medycy nad pacjentem śmiercią zagrożonym... Mówcie głośno, nic gorszego nad to, com doznał, nie usłyszę...

— Bardzo właściwą figurę wymyśliłeś, panie Macieju — rzekł na to Mokronowski — boś jest w samej rzeczy pacjent, któregośmy kurować postanowili...

— I wykurujemy, matuleńku, co daj Boże najprędzej — dodał podstoli.

— Na taką chorobę lekarstwa niema...

— Bluźnisz waść przeciwko Duchowi Świętemu, panie Macieju — rzekł Mokronowski. — Choroba waścina skomplikowana kaducznie, ani słowa, lecz antydotum na nią jest, jeno waść go od siebie nie odsuwaj.

— Pewnyś taki, panie chorąży?

— Przeczucie mi pewność daje, a rzadko się zdarza, iżbym się na przeczuciu zawiódł. Owóż słuchaj waść, tu kwestja tak stoi: Waszmość obwiniasz Tadeusza i wyrodnym synem go nazywasz a nam to nie do wiary i on się do winy nie poczuwa...

— Każdy winowajca grzech na inne barki zwalić usiłuje.. — mruknął głową potrząsając Rumocki.

Mokronowski żżymnął się, upór taki spotykając.

— Uprzedziłeś się, mój Macieju, stąd całe nieszczęście. Przez wzgląd na siebie, na katusze, jakie znosisz najniewinniej w świecie; na jedynaka który słowem szlacheckiem od winy się wyklina przez wzgląd na sprawiedliwość, która tu również haniebnie cierpi: sam, osobiście, i koniecznie w najgłębszej przed jejmością tajemnicy (to *conditio sine qua non*!) zbadaj waszmość kwestję, śledztwo przeprowadź i wtedy dopiero — potępiaj lub przebacz. Zdaj się na nas, zaufaj nam, wszakci namawiamy cię do tego bez najmniejszej prywaty, o to posądzić nas nie możesz..

Wahał się Rumocki.

— Powiadacie, żem uprzedzony... Azali wy nie jesteście uprzedzeni, występując przeciwko jejmości bij-zabij? — zapytał.

— My, panie chorąży, mamy do uprzedzenia powody, matuleńku — rzekł Lasocki. — Siłę lat na barkach dźwigam, jadło się chleb z tego i owego pieca, *tandem* człowiek się na ludziach zna chociaż trochę. A szczerze mówiąc, pani chorążyna swojem postępowaniem domniemania poważne wzbudza, matuleńku... Skombinuj wasze: ta nienawiść do Tadeusza, generalnego dziedzica fortuny waszmości; to natarczywe jej domaganie się o zapis; to wreszcie traktowanie waszmości, na którego jarzmo niesłychane włożyła: wszystko przeciwko niej się zwraca. Wszak waść jesteś, matuleńku, w własnym domu swoim formalnym niewolnikiem, praw wszelkich pozbawionym... Co mówię i więźniem jesteś, od świata odciętym!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Otto von Bismarck.

13)

Z działalności frankfurckiej, która była jakby latami nauki, jak nazywają Niemcy: *Lehrjahren*, Bismarka, nie można pominąć jego poglądów, rad i uwag udzielanych rządowi pruskiemu. Od chwili gdy wytrzeźwiał nieco po ołomunieckiem upokorzeniu Prus, które z taką przyjął radością; od chwili gdy dawniejsza junkierska cześć dla monarchji Habsburgów zamieniła się w pogardliwą nienawiść, jako do przeszkody zawadzającej wielkości Prus, Bismark swe afekty zwrócił w inną stronę, ku Rosji, w przekonaniu, że na niej i przez nią może wiele zarobić. Nie wiemy, czy wczytywał się pilnie w dzieła Fryderyka Wielkiego, bo ich nigdzie nie cytuje, przynajmniej w korespondencjach i zwierzeniach nam znanych; wiele zresztą dokumentów ważnych do historji tego twórcy nowych Prus, odkryto w tajnych archiwach i ogłoszono dopiero w ostatnich latach dwudziestu (Arnath, Martens, „Russkij Archiw" itd) Być więc może, iż potęgą talentu i jakby instynktownie przeniknął myśl Fryderyka, przyswoił sobie jego obawy i daleko sięgające rachuby. Fryderyk bał się Rosji, szukał jej protekcji, płaszczył się przed nią, a gdzie mógł po swojemu wyzyskiwał ją i oszukiwał, służąc.

Już w roku 1796, na zjeździe w Neisse z cesarzem niemieckim Józefem II, synem Marji Teresy, gdy mu ten, wedle zleceń Kaunitza, zwracał uwagę na niezmierny rozrost Rosji, Fryderyk odpowiedział: „Z czasem ani wy, ani ja razem z wami nie wystarczymy do powstrzymania tych ludzi (*ces gens la*; rozmowa prowadzona była po francusku równie jak korespondencja Józefa z matką). Trzeba będzie do tego całej Europy. Obok tej potęgi Turcy są niczem". Na drugi dzień wrócił znowu do tego przedmiotu i dodał: „Zobaczysz. Mnie już nie będzie, ale za lat dwadzieścia nasze przymierze wspólne będzie konieczne dla każdego z nas, by się oprzeć gwałtowi rosyjskiemu". Przez czas cały trwania tego zjazdu ciągle tę kwestję w rozmaity sposób, zawsze w tym tonie obawy zaczepiał.

Im niespokojniejszym zdawał się król pruski, tembardziej cesarz Józef udawał pewnego przyszłości. Tak mu nakazywała gra dyplomatyczna. Więc powiedział: „W razie wojny powszechnej, będziesz, N. Panie, w przedniej straży; możemy zatem spać spokojnie, bo z Rosjanami zrobisz, co się podoba". Fryderyk odrzekł, że to trudno i że się boi Rosjan; przymierze z nimi jest mu potrzebne, ale jest wielce „niewygodne".

Tym razem prawdopodobnie Fryderyk nie kłamał, bo w testamencie pisanym 7-go listopada 1768 r., wyliczając zadania, czekające jego następcę, pisze między innemi, że jednem z najważniejszych zadań będzie „zajęcie kilku punktów nad Wisłą, któreby pozwoliły bronić Prus Wschodnich przeciw Rosji". Wprawdzie zabór Torunia i Gdańska, to jest całych Prus polskich, zaliczał jeszcze wówczas między marzenia, *rêves et projets chimeriques*, jak je nazywał, ale te marzenia przedstawiały mu się w formie bardzo realnej. „Co do Prus polskich, zdaje mi się, że największe przeszkody stawiane będą ze strony Rosji. Możeby było lepiej zabierać ten kraik kawałkami, za pomocą układów, nie zaś ryczałtem na mocy prawa podboju. W razie, gdyby Rosja potrzebowała nagląco naszej pomocy, możeby udało się utargować Toruń i Elbląg z okolicą i w ten sposób otworzyć komunikację Pomeranji z Wisłą".

Wiadomo, że w cztery lata później wszystkie te projekty, z wyjątkiem Gdańska, a i nieskończenie więcej jeszcze, sam Fryderyk przeprowadził znanemi dobrze drogami. Od tej pory polityka Prus, względem Rosji, wiernie się trzymała tradycji Fryderyka. Obawa, uległość, uznawanie moralnego protektoratu i wyzyskiwanie Rosji, były podstawami tej polityki. Klęski i upadek Prus po bitwie jenajskiej, ich powstanie przeciw Napoleonowi w roku 1813, tak zwane święte przymierze i meternichowska reakcja, wreszcie związki rodzin panujących przez małżeństwa, jeszcze bardziej tę zależność wzmocniły. Uwydatniła się ona najjaskrawiej w konwencji ołomunieckiej, która, poniżając Prusy, uszczęśliwiła jednak Bismarka, bo nastąpiła pod protektoratem Rosji.

Gdy jednak Austrja zaczęła być coraz dokuczliwszą, widział, że w Rosji trzeba szukać ratunku, pomimo strachu, jakim go, podobnie jak Fryderyka II, przejmowała ta potęga, pomimo krzywdy niemieckiego sprzymierzeńca. Z tego grzechu zwalniały go ohociażby zasady, rozwijane w pismach Fryderyka II, a które ten w swym królewskim żywocie praktycznie stosował.

W djalogu umarłych „pomiędzy ks. de Choiseul, hr. de Strnensee i Sokratesem", rzeczy napisanej przez Fryderyka II w lutym w roku 1772 a napię-tnowanej obmierzłym cynizmem, Struensee stawia taki aksjomat: „Wielki genjusz odznacza się śmiałemi przedsięwzięciami; żądny nowości, dokonywa rzeczy bezprzykładnych: drobne skrupuły starym babom zostawia; kroczy wprost do swego celu, nie kłopocząc się o środki, które do niego prowadzą". Takim geniuszem był całe życie Fryderyk; takim był jego naśladowca Bismark.

Z KRAJU.

Leżajsk 28 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Żydowskie szwindle. — Nieudały pożar. — Typowe fakty.

Nawiązując do przesłanej wam poprzednio notatki o nieudałym pożarze w Wierzawicach nad Sanem pragnę dorzucić kilka szczegółów i charakterystycznych momentów z tej epopei.

Feid i Schiff, dostawcy pręci na wyroby koszykarskie w Ruduiku, mieli w zapasie około 6 fur wysuszonych pręci, których z powodu uszkodzenia przez grad na pniu do fabryki koszykarskiej jako nie zdatnych, zakupić od nich nie chciano. Właściciele umieścili owe pręcie w niezamieszkałej karczmie w Wierzawicach (własność hr. Romana Potockiego) i zabespieczyli ie w krakowskiem Towarzystwie Ubezpieczeń na 1.800 złr.

Dnia 19 t. m. wieczorem przed szabasem Feid i Schiff, oglądając się niezwykle, zdążali z Leżajska uboczną drogą do owego składu pręci w Wierzawicach, a po jakimś czasie wrócili z tą samą ostrożnością do Leżajska.

Około 9 godziny wieczór tego samego dnia zobaczyła Marjanna Gorlicka z Wierzawic w owym składzie przez szpary światło, co ją zaciekawiło, gdyż wiedziała, że tam nikt nie mieszka. Powiadomiła o tem sąsiadkę, a obie dały znać Romanowi Kielarskiemu, zarządcy folwarku hrabskiego.

Kielarski przybywszy z owemi kobietami pod karczemkę, zastał drzwi tejże na kłódkę zamknięte; a że w inny sposób dostać się wewnątrz nie można było, kazał przywołanemu kowalowi z sąsiedztwa odbić zamek.

Gdy się to stało i wszyscy weszli, przerazić ich groźny widok: Oto na środku na warstwie faszyny stała flaszka napełniona naftą — z niej sterczała słoma, a w tej słomie stała paląca się świeca. O szyjki owej flaszki ze świecą oparte były skośno szyjkami 3 flaszki również naftą napełnione i lekko słomą zatkane; w koło obok niej i na wierzchu poukładane wiązki suchych pręci — co wszystko zasłaniało blask światła na zewnątrz.

Kielarski zgasił świecę i zabrał ją wraz z flaszkami napełnionemi naftą, poczem natychmiast doniósł o wypadku żandarmerji w Leżajsku.

Następnego dnia naczelnik posterunku żandarmerji p. Powroznik, spotkawszy jednego z właścicieli owego składu faszyny, zagadnął: „No co z waszemi pręciami?" Ten odpowiedział: „No coby było, ja tam wczoraj był i karczmę zamknął — mam klucz". Naturalnie, klucz ten nadający się do odbitej kłódki żandarm skonfiskował i później wraz z flaszkami odebranemi od Kielarskiego oraz naftą w nich zawartą przy oddaniu doniesienia na żydów — przeprasam izraelitów, w sądzie powiatowym w Leżajsku złożył, dokąd też i winnych żydów przeprowadził.

Żydzi usiłowali się uwolnić za złożeniem kaucji, co się im jednak nie udało i zostali zatrzymani w areszcie śledczym.

Gdyby była Gorlicka światła przypadkowo w karczmie nie zauważyła, byłby po północy (bo świecy był jeszcze znaczny kawałek) wybuchł pożar. Gęste zaś zabudowania gminne kryte słomą tuż do karczmy przylegające, poszłyby z dymem, a kto wie czy nie cała nawet wieś, bo posucha tu straszna a wody brak.

Gmina straciłaby całe mienie, zarobiliby tylko żydzi, bo zabezpieczone pręcie na 1800 złr według oszacowania przez przysięgłych taksatorów z Leżajska przedstawiają wartość zaledwie 30 do 36 złr. Tem spokojniej mogliby podpalacze pobrać premję asekuracyjną, że z ich współwyznawców nikby szkody nie poniósł, bo żaden w pobliżu karczmy czyli składu pręci nie mieszka.

Jeszcze jeden kwiatuszek prowokacji żydowskiej: Do pewnego żyda, pod nazwiskiem Icek Spatz w Leżajsku, przybył egzekutor podatkowy w towarzystwie policjanta celem fantowania ruchomości. W domu zastał tylko żonę Spatza. Gdy egzekutor zaczął spisywać rzeczy, żądając przy tem wyjaśnień od Spatzowej — ta zaczęła wymyślać i obrażać egzekutora Egzekutor w odpowiedzi rzekł: „No, czekajcie, ja sobie z wami inaczej postąpię". W tem nadszedł sam Spatz, któremu żona wyrażenie powyższe egzekutora zakomunikowała. Spatz wyrażenie to przekręcił na swoje kopyto i wrzeszczał na całe gardło: „Tak to już urzędnik żydom zagraża" itp. Wybiegłszy zaś z domu, podążył na posterunek żandarmerji o pomoc. Komendant posterunku odesłał go do urzędu podatkowego jako do władzy przełożonej owego egzekutora, ale i tam Spatz odszedł z kwitkiem, bo sprawę pojęto tak, jak ona się przedstawiała.

Wkrótce otrzymał urząd gminny w Leżajsku, prowadzony przez komisarza rządowego, anonimowy list z prośbą o zesłanie wojska, „bo masa chłopów uzbrojonych w kosy ciągnie do Leżajska od Jasła, aby mordować naprzód żydów, a potem panów"; o czem się nikomu nawet nie śniło. Anonim schowano w papierach rządowych jako *corpus delicti*... uczciwości żydowskiej.

Stan wyjątkowy w Galicji.

W ostatnim numerze warszawskiej *Roli* znajdujemy ciekawy artykuł zatytułowany „Po burzy — Luźne kartki o Galicji". Publicysta warszawski bawiący przez jakiś czas w naszym kraju, opowiada o spotkaniu w wagonie kolei żelaznej pomiędzy Suchą a Nowym Sączem w tydzień po hekatombie chłopskiej we Fryształku z Bernardem Winawerem, doktorem i adwokatem.

Winawer wmięszał się do rozmowy i czyniąc aluzję do trafnych w pierwszej chwili uwag *Gazety lwowskiej* o rzezi fryształckiej, rzekł: „Hrabia Piniński, jeżeli chce dłużej zatrzymać swoje stanowisko, musi zmienić swój pogląd. Sfery decydujące nie pozwolą antysemicie być namiestnikiem, a to co się dzisiaj stało, to się stało bardzo dobrze. Kiedy zaś te słowa wywołały oburzenie, Winawer krzyknął; „Ja bym z nich żywcem pasy darł"; Wówczas zaproponowano Winawerowi grzecznie, aby wyszedł z przedziału, co też uczynił. W Sączu jednakowoż wychyliwszy się przez okno począł wrzeszczeć jak opętany, wzywał naczelnika, żandarmów i nie przestał wołać:

— Proszę tych panów aresztować, dopuścili się nademną gwałtu publicznego....

Władze w Sączu zamiast Winawera pociągnąć do odpowiedzialności za alarm i zbiegowisko, poczęły go łagodzić i prawić mu nawet komplementy. On zaś nie przestawał wołać:

— Już my się postaramy, że będzie ogłoszony stan wyjątkowy i sądy doraźne. Wówczas antysemici dostaną się do kozy...

Bernard Winawer był istotnie wróżbitą. W pięć dni później telegram przyniósł wiadomość o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego, sądów doraźnych i wyjeździe do Sącza kata wiedeńskiego....

Publicysta warszawski opowiada nadto fakt wysoce charakterystyczny, którego opis na jego odpowiedzialność powtarzamy:

„Przy drodze z Nowego Targu do Czorsztyna, s następnie do Szczawnicy, leży uboga wioszczyna górska, Łopuszna zwana. Łopuszniacy, pobożny, poczciwy lud, mimo że ich Abramek trzymający propinację straszliwie wyzyskiwał, ani pomyśleli o wywarciu zemsty, chociaż zewsząd dochodziły bałamutne wieści, że cesarz pozwolił z żydami pohulać. Abramek przecie, jak każdy mający nieczyste sumienie, nie był spokojny. Więc pospiesznie wyprawił do Nowego Targu, gdzie konsystowało wojsko, kosztowniejsze sprzęty; więc przedsiębrał różne środki ostrożności, mimo że w Łopusznie na nic się nie zanosiło i panował bierny spokój zaprzedanych w żydowską niewolę górali.

Tak się doczekano ogłoszenia stanu wyjątkowego. Abramek poprzednio już wielce pyszny, shardział teraz bardziej jeszcze, a do zebranych w karczmie chłopów prawił:

„Widzicie, co my żydzi znaczymy. Sam cesarz nami się opiekuje, i macie wiedzieć głupie chamy, że gdyby mi przez was jeden włos spadł z brody, wasze głowy kat pościna.

I ta prowokacja nie podziałała na biednych łopuszniaków. Ale Abramek miał w tem swój interes, aby się coś stało. Coś niewielkiego, broń Boże palenie czy zabijanie. No, ale tak kilka szyb wybitych, jakiś stołek połamany, nawet dwie lub trzy butelki z wódką rozbite, mogłyby sprowadzić żandarmów, a może całą kompanję wojska. Wówczas byłby ruch, nastąpiłoby śledztwo i karczma miałaby znakomity obrót.

Cóż więc czyni pomysłowy Abramek? Zaprasza do karczmy trzech znanych we wsi pijaków i obieżyświatów, częstuje ich wódką, a gdy już byli dobrze podpici, przy pomocy swych braci i szwagra, wszystkich wiąże. Następnie wybija własnoręcznie szyby w oknie, łamie dwa kulawe już stołki, tłucze kilka pustych butelek, przewraca stoły, a wreszcie sobie, braciom i szwagrowi robi takie małe, nieszkodliwe, trochę tylko bolące, sińce.

O północy sołtys i cała wieś została zaalarmowana wieścią, że na karczmę Abramka zrobiony był napad.

— Spaliśmy spokojnie — powiada płaczliwie szynkarz — aż tu wpada cała banda, wszystko rozbija, niszczy, kradnie i pije... Kiedy już odeszli, a zabrali mi dużo rzeczy i pieniędzy, zostało się trzech pijanych bez duszy. Tych związaliśmy. Ale gdy oni po nich przyjdą, to co będzie? Niech pan sołtys zaraz posyła do starosty, do komendanta. Tu musi zjechać komisja, musi przyjść wojsko, bo mnie podpalą, zabiją — wreszczy Abramek.

Nie stało się przecież jak chciał, jak uplanował jego „delykatny" rozumek. Napad na karczmę w Łopusznie wywołał śledztwo sądowe. Mimo misternie

ebmyślanej symulacji napadu, sędzia inkwirent, człek rozważny i we wszystko do gruntu rzeczy wnikający (paskudny antysemitnik — mówią teraz o nim żydzi) dotarł, nitka po nitce, do całego kłębka. Nic nie winni pijacy, na razie w kajdany okuci, po trzech dniach zostali na wolność wypuszczeni, a ich miejsce zajął Abramek, który zdaje się że dotąd jeszcze siedzi, oczekując na rozprawę sądową".

Tak zwanych rozpraw rozruchowych toczyć się będzie w krakowskim sądzie krajowym karnym jeszcze dwie, ewentualnie trzy, z których znana jest sprawa Franciszka Kasprzyckiego, a z nim 45 oskarżonych z pow. brzeskiego. Sprawa ta ze względu na wielką liczbą oskarżonych i świadków, odbędzie się dnia 5 września br. na odnowionej sali pod nr. 25. Prócz jednej jeszcze nieznanej, ostatnia rozprawa przed tutejszym trybunałem odbędzie się dnia 22 września przeciw Wojciechowi Mikulcowi i wspólnikom. Poczem dnia 1 października rozpoczną się rozprawy przed przysięgłymi.

Cesarz postanowieniem z dnia 24 sierpnia b. r. nadał asesorowi handlowemu przy sądzie obwodowym w Samborze, Chaimowi Nehemiaszowi Ranunkelowi, na czas trwania jego funkcji tytuł i charakter radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 29 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa Sivekinga w Ischlu. — „Sport Ztg" o tej sprawie.— „W. Tagblatt" oskarżony przez dep. Gregoriga. — Zamordowanie własnego syna.

Moje doniesienia w przeszłej korespondencji o pianiście Sivekingu, który się dopuścił dzikiej napaści na wikarjuszu tamtejszego probostwa, ks. Peerze, uzupełniam dzisiaj wiadomością, że płatny najmita żydowski w rzeczy samej nie z innego powodu dokonał tej zniewagi księdza i religji katolickiej, tylko dla własnej i żydowskiej reklamy. Od wczoraj bowiem porozwieszano szumne plakaty po wszystkich rogach ulic miasta Ischlu następującego brzmienia: „Cursalon w Ischl. Zapowiedź. Koncert na fortepia- Sievekinga. Bliższe szczegóły podają plakaty". A więc wyzyskany został atentat przez żądnego reklamy pianistę miernotę. Dla tem większego zaś efektu, częściowy dochód z koncertu przeznaczony będzie na ubogich. Niedość więc, że Siveking znieważył księdza w jego najświętszej czynności, jeszcze mu za to żydzi urządzili owację i sowicie zapłacą. Nietaktowne zachowanie się w tej sprawie burmistrza w Ischl wywołało takie oburzenie, że całe obywatelstwo tamtejsze wystąpiło przeciw jego postępowaniu, a z podobnym zarzutem spotkał się w Wiedniu artysta dramatyczny Girardi, który próbował na ten temat śpiewać niewłaściwe kuplety. Tymczasem prasa żydowska ciągle broni Sivekinga, jakoby ten nie znał zwyczajów u nas używanych. Na tę obronę słusznie odpowiedzieć można, że jeżeli kto obowiązujących miejscowych zwyczajów nie zna, to niech nosa z domu niewyściubia.

Pełen przekonywujących wywodów artykuł w tej sprawie napisał pewien ulubiony dziennik wiedeńskiej katolickiej publiczności, czytywany także w najwyższych dworskich sferach. Pisze ona między innemi: „Prasa żydowska uczyniła w ostatnich trzech dniach więcej dla rozszerzenia i ugruntowania antysemityzmu, niżby wszyscy razem przewodnicy partji antysemickiej w sześciu miesiącach uczynić zdołali. Sposób, w jaki ta nikczemna prasa tego bezczelnego „rzempołę" wzięła w obronę, i jak go wyszrubowała do godności bohatera i męczennika, nie po raz pierwszy wskazuje Chrześcijanom, a przedewszystkiem katolikom, na czem liberalizm tego gatunku żydów polega i jaki jego ostateczny cel. To też najdowodniej pokazuje, jak nadzwyczaj niezbędnym jest antysemityzm, jako przeciwstawienie dla tych żydów gazeciarzy, w oczach których nasi kapłani uchodzą za wyjętych z pod prawa i którzyby chcieli do tego doprowadzić, abyśmy stale-osiedli katolicy w własnym naszym kraju, pozwolili się dać maltretować przez żydów przybłędów w naszej religji i pozwolili ograniczać w naszych religijnych obrządkach!" A dalej czytamy kilka uwag, które głęboko przemawiają do przekonania: „Jest jednym z pierwszych i najważniejszych obowiązków dobrze wychowanego i wykształconego człowieka, szanować wszędzie religijny kult miejscowych mieszkańców i zachować się z należną czcią wobec obrządków przez nich obserwowanych. Przez to jeszcze niepoczuwamy się wcale do wiary odnośnego kościoła lub sekty, lecz oddajemy należny szacunek nabożeństwu wiernych. Uchylamy przed każdym pogrzebem nisko kapelusz bez względu na to, czy to jest pogrzeb katolicki, protestestancki, czy żydowski. Tem samem spełnia się tylko obowiązek człowieka dobrze wychowanego, człowieka dobrych manier". Zdaje nam się, że po dzielnej odprawie wszystkich dzienników katolickich, które nie miały dość słów oburzenia na niecne, prowokacyjne postępowanie żydowskich „blattów" i Sivekinga, odechce się tym panom bezkarnie po raz wtóry zbezczeszczać nasze najświętsze uczucia religijne.

Przed kilku dniami pisałem wam o artykule *W. Tagblattu* p. t.: „Go-gri-ra o pi hai", którego autor w najbezczelniejszy sposób rzucił się na cześć i imię deputowanego Gregoriga, wywlekając na światło dzienne w wysokim stopniu ublizające i kłamliwe stosunki jego domowego i rodzinnego pożycia. Poseł Gregorig wniósł w tej chwili skargę przeciw wyżej wymienionemu dziennikowi i na podstawie § 19 ust. prasowej zażądał odszczekania zarzutów. Ponieważ *W. Tagblatt* nie chciał odwołania umieścić, przeto sprawa rozegrała się przed kratkami sądowemi. Tchórzliwy żyd-redaktor schował się do mysiej dziury i wysłał na rozprawę swego zastępcę, który uparcie utrzymywał, że w artykule „Go-gri-ra-o" niema mowy o Gregorigu, lecz o kim innym. Sędzia jednak twierdzeniu temu nie uwierzył i oskarżony redaktor Klebinder skazany został na 20 złr. kary, względnie na 48 godzin aresztu, jak również na przymusowe wydrukowanie odwołania robionych zarzutów w swym żydowskim dzienniku.

Wielką sensacją dnia był rozpisany na dwa dni proces, jaki się tu toczył przed ławą przysięgłych przeciw wyrobnikowi Wincentemu Kuczerze, obwinionemu o zamordowanie własnego 9 letniego syna. Mianowicie w nocy z 13 na 14 kwietnia znaleziono Kuczerę przemoczonego do nitki nad brzegiem Dunaju, ogromnie fizycznie znużonego, który, jak się zdaje, chciał sobie życie odebrać i odstawiono go do szpitala. Syn Kuczery, którego jeszcze dzień przedtem widziano w jego towarzystwie, zginął owej fatalnej nocy bez śladu, a ojciec uparcie utrzymuje, że nie wie, co się z dzieckiem stało. Zachodzi więc podejrzenie, że Kuczera wrzucił syna do Dunaju, aby się uwolnić od ciężaru utrzymania nieletniego dziecka. Dotąd nieznaleziono zwłok chłopca, a ojciec uparcie wyparł się wszelkiej winy. Po dwudniowej rozprawie został obwiniony od oskarżenia z powodu braku dostatecznych dowodów uwolniony i na wolność wypuszczony.

Swój.

KRONIKA.

Kraków dnia 30 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Feliksa męczennika i Róży z Limy; jutro Rajmunda wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. Od połowy sierpnia wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, głuszce, cietrzewie, jarząbki.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 55, zachód przypada o godzinie 6 minut 26 długość dnia godzin 13 minut 31

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada jutro, dn. 31 o godz. 1 minut 50 popoł.

Stan powietrza. Dnia 30-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 744,8, termometr + 12·5 C., wilgotność 95%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru letniego. We wtorek, 30 sierpia: „Królowa przedmieścia", wodewil K. Krumłowskiego. We środę, 31 sierpnia: „Królowa przedmieścia", wodewil K. Krumłowskiego.

Z dnia na dzień.

Znowu krakowska mała Panama! Mała ale brzydka. Zbankrutowało towarzystwo mające być wzorem, jak należy walczyć z żydami skutecznie, bo czynem, na polu handlowem, — towarzystwo, o którem wszyscy myśleli, że powodzi mu się doskonale. To nic, że zbankrutowało — walka z żydami jest trudna i niepowodzenia zrażać nas nie powinny, ale zbankrutowało nieładnie, bo oszukańczo, zupełnie na żydowski sposób.

Pójdę jeszcze dalej i powiem, że nie to jest najsmutniejsze, że znaleźli się ludzie niesumienni, którzy źle się gospodarując i lekkomyślnie rządząc, dla pokrycia swoich niepowodzeń czy wydatków fałszowali bilans i sprawozdania, wyzyskując w ten sposób zaufanie ogółu znoszącego nawet do istytucji oszczędnościowe depozyty. Jestto zapewne niegodziwość, ale ludzie niesumienni zdarzają się zawsze i wszędzie, i załatwianie się z nimi jest rzeczą prokuratorji i sądów. Gorsza jest rzecz inna.

Oto ludzie niezaprzeczenie uczciwi, których znamy i o których wiemy, że nie popełniliby nigdy nic występnego ani niehonorowego, zapoznawszy się ze stanem rzeczy i to nie przypadkowo, ale z przyjętego na siebie obowiązku, nie wpadają na tę najprostszą myśl, aby rzecz oddać właściwym czynnikom, o których wspominaliśmy, ale podejmują się szczególniejszej sanacji i rozpoczynają pertraktacje z wierzycielami, do których w jeszcze szczególniejszy sposób zaliczają osoby, które złożyły towarzystwu swoje oszczędności do depozytowych książek! Zamiast zwrotu wkładki, proponują 25% złożonej sumy i to dopiero w miarę rozsprzedaży towarów według porządkowych numerów, co się równa rozciągnięciu całej sprawy na miesiące i lata!

Dopiero, gdy właściciele udziałów i wkładek nie zgodzili się na te propozycje, zapowiadają po dziesięciu dniach ogłoszenie konkursu, o prokuraterze państwa do tej pory nic nie wspominając! Wogóle my nie lubimy skandalów i pragnęlibyśmy aby wszystko było załatwione najciszej, najspojniej, familijnie, po obywatelsku! I to właśnie uważamy za najsmutniejsze w całej sprawie, bo o ile oszustwo jest pospolitym wypadkiem kryminalnym, przed którym ustrzedz się nie sposób, to niechęć do odsłaniania, demaskowania i ścigania oszustwa i kradzieży jest już chorobliwem zboczeniem społecznem.

Ogromnie się gniewaliśmy na panów i półpanków, że podobnie sobie postąpili ze sprawą Kieszkowskiego; tutaj nie było panów ani półpanków, przecież jota w jotę zrobiono to samo, z wyjątkiem tego, że nie okazano tej co tam brawury, zgoła zresztą niepotrzebnej i niestosownej, pokrywania deficytu z funduszu braci szlachty! A czy ze sprawą Kłosowskiego było lepiej? tam przecie udział w „obywatelskiem" załatwianiu sprawy podczas pierwszych dwudziestu czterech godzin brał cały magistrat miasta i pewien „organ opinji publicznej". Biada zaś temu, który takie rzeczy podnosi i karci! Przecie nawet z powodu sprawy Kłosowskiego jest pomnikowe orzeczenie austrjacko-galicyjskiego autorytetu, iż pod grozą odsądzenia od czci i wiary nie wolno takiej „obywatelskości" tak jak należy piętnować!

Choćby jednak miało się to niepodobać tym panom Stebelskim, obowiązkiem publicystycznym pozostanie zawsze pamiętać, że takich „obywatelskich sposobów" załatwiania rzeczy kwalifikujących się do załatwienia kryminalnego, ze społecznego i etycznego punktu widzenia nigdy nie można dość surowo potępić.

△

Dr Juljan Morelowski, wiceprezydent sądu krajowego i kierownik sądu krajowego karnego, wyjechał w niedzielę na 4-tygodniowy urlop. Kierownictwo prezydjum prowadzi w tym czasie radca sądu krajowego p. Wilhelm Höflich.

Ogólne koszty odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie wyniosły kwotę 3124 złr. Komitet budowy pomnika zobowiązał się zwrócić ową sumę gminie m. Krakowa, która wydatek ten na razie z własnych poniosła funduszów. Obecnie imieniem komitetu budowy JE. p. marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni przekazał na cel pokrycia wydatków odsłonięcia pomnika resztę funduszów komitetu w kwocie 1273 złr., zapowiedział zaś, że brakującą jeszcze pozostałość 1851 złr. nadeśle gotówkę w dniach najbliższych.

Szczepanowski stawia nam Anglję za wzór i chce, żebyśmy tak traktowali żydów jak Anglicy. Tymczasem w ostatnim numerze *Jewish Chronicle* żydzi gorzko się skarżą na... antysemityzm Anglików! *Jewish Chronicle* przypomina, z jakim trudem pozwolono 40 lat temu baronowi Lionelowi Rothschildowi zająć wyjątkowo miejsce w izbie niższej i dodaje z właściwą sobie bezczelnością, że „mimo tego żyda w parlamencie, chrystjanizm Anglików pozostał nienaruszony, angielska konstytucja istnieje, a Wielka Brytanja jeszcze nie jest zażydzona". „Z wyjątkiem jednego ochrzczonego d'Israelego — płacze dalej *Jewish Chronicle* — ani jeden angielski żyd nie mógł zająć wybitnego politycznego stanowiska, żaden z zasady nie może znaleść miejsca w służbie dyplomatycznej". Bill o cudzoziemcach, przygotowywany obecnie, nosi wybitnie antysemicki charakter. No i cóż Anglja? A przecież tam istnieje nawet „ekonomja polityczna", jak powiada radca honorowy Marmeladow w „Zbrodni i karze" Dostojewskiego.

Skromne zapytanie zwracamy do osoby p. prezydenta miasta. Zapytujemy, sami nie wiemy już po raz który, kiedy dojdzie do wiadomości najszerszych kół obywateli w Krakowie wynik dochodzenia dyscyplinarnego co do skandalicznej defraudacji w kasie miejskiej. Wprawdzie główny defraudant może już wkrótce opuści mury więzienne w drodze amnestji, tłumaczonej tą okolicznością, że łatwości i sposobności do okradania funduszu miejskiego było za wiele, a kontroli co najmniej zamało. Nasi ojcowie finansiści podobno w 15 miesięcy po zaszłym fakcie uważali za stosowne zbadać kasowość w Bernie, Pradze i Lwowie. Przejażdżka w tym względzie tych panów delegatów miasta, którzy podobno z żonami i córkami podróżowali, kosztowała około 300 złr. Obywatele miasta Krakowa są wielce ciekawi, kiedy też ten elaborat, zaradzający złemu, przedstawiony zostanie do publicznej wiadomości. Wszakże Kraków potrzebuje kredytu, gdyż według przedstawionego preliminarza, znajdującego się w rękach radców miejskich, suma żądanego kredytu wynosi przeszło 6 miljonów złr. Pożyczkę podobnej wysokości osiągnąć tylko można na podstawie uzdrowienia stosunków w

kasie miejskiej. Prosimy stanowczo i z naciskiem, ażeby w myśl tylokrotnych przyrzeczeń prezydenta, wynik dochodzeń był dokładny, wyczerpujący, jawny i jasny tak, jakby pochodził od komisarza rządowego, *ad hoc* delegowanego.

Z Dyrekcji kolei piszą do nas: Z dniem 1-go września br. wchodzi w życie nowa wyjątkowa taryfa dla przewozu węgla w ruchu pomiędzy Morawją, Śląskiem a Galicją i Bukowiną.

Grzegórzki, gmina stykająca się dziś już bezpośrednio z Krakowem, pięknym gmachem „Collegium medicum", a następnie przez nowopowstające ulice na Blichu, gmina ta odznacza się jak dotąd największą niechlujnością i nieporządkiem, jakby tam sami tylko żydzi gospodarowali. Ulice w czasach deszczów trudne do przebycia, ścieżki zawsze pełne cuchnących zlewów, które zatruwają powietrze dokoła. Tu nikt się nie troszczy o utrzymanie choć odrobiny czystości, jakby to krocie albo miljony kosztowało. Spodziewamy się, że nowy naczelnik gminy p. Szalwiński, będzie wójtem nie od parady i dla czczego tytułu.

P. Szalwiński objął swój urząd w chwili, kiedy na gruncie Grzegórzki i na samej granicy buduje się nowa linja kolei Kraków-Kocmierzów. Z chwilą otwarcia stacji koło rzezalni, niezawodnie ruch budowlany na Grzegórzkach bardziej się wzmoże niż w innych sąsiednich gminach Krakowa. Wobec tych widoków zarząd gminy powinien już naprzód przedsięwziąć prace około uporządkowania dróg i oświetlenia, będącego dziś w opłakanym stanie. Przedewszystkiem jednak należy oczyścić powietrze!

Z dyrekcji teatru Skarbkowskiego we Lwowie otrzymujemy następujący komunikat:

„Personal teatru lwowskiego, bawiący dotąd w Krynicy, zjechał do Lwowa w poniedziałek 29 bm. i rozpocznie w środę 31 przedstawienia codzienne na razie w teatrze letnim, poczem około 10 września przeniesie się do gmachu Skarbkowskiego. Na repertuar przyszłego sezonu pozyskała dyrekcja teatru cały szereg nowości z zakresu literatury dramatycznej rodzimej i obcej. Z dzieł rodzimych wymienić należy takie, jak „H.K.T." L. Germana, „Napierski" Jana Kasprowicza, „Dwór Jana III" Z. Sarneckiego, „Taborycі" Kozłowskiego, „Państwo młodzi" Z. Przybylskiego, „Szaławiła" Glińskiego, „Quo vadis" podług Sienkiewicza, w opracowaniu scenicznem Walewskiego i wiele innych, które wyjdą z czterech, prawie równoczesnych konkursów dramatycznych, a to *Kurjera Warszawskiego*, Paderewskiego, dyrekcji teatru lwowskiego i Wydziału krajowego. Z literatury obcej wejdą na repertuar dzieła tej miary jak: „Agnieszka" „Jordan" Hirszfelda, „Ghismonda" Sardou, „Królewna z morza" Rostanda, „Lygja" Barreta, „Johannes" Sudermana, „Budowniczy Solnes" Ibsena, „Światło morza" Ganghofera, „Burza" Jakobsena, w przekładzie J. Kasprowicza, „Cyrano de Bergerac" E. Rostanda w przekładzie Konopnickiej, „Wnętrze doma" Metterlincka, „Pamela" Sardou, „Johanna" Björn Björnsona, „Wyprawa" Szuberta, „Młodość" Halbego i nigdy dotąd na żadnej scenie polskiej nie przedstawiony „Król Edyp" Sofoklesa, z muzyką Mendelsohna.

Z zakresu komedyj wesołych wymienić należy: „Przyjaciele młodości" Fuldy, „Zgrzebna koszula" Carlweissa, „Pod białym koniem" Schoenthana i Kadelburga, „Zazdrość" Bissona i Leclerc, „Idealna żona" M. Pragi, „Teściowie" Gabany'ego, „Pan Profesor" Blumentala, „Mały Lord" Lemoure'a i w. i.

W zakres wznowień z repertuaru klasycznego, między innemi wejdą następujące dzieła: „Balladyna", „Król Lear", „Intryga i miłość", „Szklanka wody", „Skąpiec" (Molier) „Marja Stuart" (Słowacki), „Wesele Figara", „Ryszard III", „Juliusz Cezar" i „Nie trzeba igrać z miłością" Musseta. Personal teatru wraca do Lwowa w niezmienionym swym składzie, a wszelkie pogłoski o ubytkach jako mijające się z prawdą, odnieść należy do układów, które dyrekcja prowadzi z kilkoma wybitniejszemi siłami celem pozyskania ich dla dramatu i komedji".

Ślub. Dnia 3 września odbędzie się w kościele św. Mikołaja we Lwowie o godz. 7 wieczorem ślub dra Henryka Mikolascha z panną Reginą Gostyńską, córką pp. Stanisławów Gostyńskich. Dobranej parze szczęść Boże!

P. Roman Żelazowski opuszcza stanowisko reżysera w teatrze lwowskim. Znakomity artysta zamierza pięć miesięcy grać we Lwowie, w Krakowie przez trzy miesiące, a cztery miesiące pozostawia sobie na gościnne występy na innych polskich i słowiańskich scenach.

Żydowskie zachcianki. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie donosi, że konsorcjum żydów galicyjskich wniosło ofertę nie o dostawę zaprzęgów dla wszystkich urzędów pocztowych nieerarjalnych, lecz tylko w paru specjalnych wypadkach.

Dziką zbrodnię popełnili żołnierze załogi lwowskiej przed tygodniem za rogatką żółkiewską. W tak zwanym „ogrodzie zdrowia", należącym do Jakóba Kiżyka, ubiegłej niedzieli zabawiało się liczne towarzystwo złożone z żołniery, wyrobników i dziewcząt służebnych. W tem z niewiadomych powodów, a jak opowiada rodzina Kiżyka z namowy jednego z sąsiednich restauratorów, który jakoby miał dać kilku żołnierzom po guldenie i kuflu piwa, ażeby narobili w ogrodzie sąsiada „brewerji" i w ten sposób zakład jego skompromitowali, rozpoczęła się awantura. Pięciu żołnierzy strzelców i z branży piekarskiej, a nadto jeden dragon i jeden artylerzysta dobyli ni z tego ni z owego broni i poczęli wypędzać z ogrodu cywilnych, żądnych zabawy. Przybiegł na to najstarszy kelner i począł perswazją nakłaniać rozjuszonych do rozejścia się. Nie pomogło. Artylerzysta dobył swego miecza i ciął nim nieszczęśliwego tak silnie w głowę, że przeciął mu dość grubą czapkę i zadał mu straszną ranę. Tylko grubości daszka, który wstrzymał zamach, kelner zawdzięcza swe życie. Krwią zlany i nieprzytomny padł nieszczęśliwy na ziemię, a żołdacy rozbestwieni, znęcali się nad nim dalej.

Tymczasem drugi kelner pobiegł do gospodarza Kiżyka z uwiadomieniem, że żołnierze biją, rozbijają wszystko, zabierają pieniądze z szuflady. Kiżyk pobiegł na miejsce i zaczął perswazją nakłaniać do rozejścia się. W tem jeden zawołał: „A ty co za jeden! hura chłopcy na niego". Rzucili się wszyscy na niego i zaczęli szablami i bagnetami rąbać po głowie. Nieszczęśliwego, który krwią zlany, upadł twarzą do ziemi, bili dalej rozjuszeni żołnierze. Kilka ciężkich ran w głowie, całe plecy i grzbiet zbity, liczne i ciężkie rany na nogach i rękach, oto stan nieszczęśliwego. Dopiero na widok patroli policyjnej i patroli huzarów niegodziwcy ci pouciekali; dwóch tylko żołnierzy aresztowano i sprowadzono na odwach.

Tymczasem Kiżyka przeniesione do izby, wezwano dwóch lekarzy, dra Gostyńskiego i Jaszczurowskiego, którzy mieli wiele trudu, zanim rannego przyprowadzili do przytomności i zatamowali upływ krwi. W ciągu tygodnia przybyła komisja sądowa, która po spisaniu protokołu oddała sprawę prawdopodobnie sądom wojskowym. Kiżyk leży ciężko chory i pomimo, że tydzień minął od zbrodni, stan jego nie polepszył się wcale. Przytomności zupełnie nie odzyskał, majaczy chwilowo, a otoczenie sądzi, że niebawem umrze, albo w najlepszym razie kilka miesięcy chorować będzie.

Owacja dyrektorowi teatru. W *Kurjerze warszawskim* czytamy: W dniu św. Ludwika w czasie próby, trupa lwowska urządziła owację swojemu dyrektowi, p. Hellerowi, z okazji jego imienin. Orkiestra zagrała fanfarę, chór zaśpiewał utwór okolicznościowy, poczem reżyser p. Myszkowski wręczył solenizantowi cenny upominek składkowy. P. Heller, dziękując za życzenia z jednej a za szczerą pracę wszystkich członków trupy z drugiej strony, oświadczył, że skreśla z rachunku wszelkie zaliczenia, pobrane z kasy teatru przez członków orkiestry, chóru i maszynistów. Zaliczenia te wynoszą przeszło 1500 rubli. Niezależnie od gratyfikacji p. Heller przeznaczył jedno przedstawienie na dochód wybornych chórów lwowskich.

Przeorem OO. Cystersów w Mogile wybrany został ks. Teodor Starzyk.

Wypadek w pociągu. Z Nowego Sącza donoszą: W nocy na 28 bm. z pociągu nr. 617 Orlo Tarnów wypadł z wagonu II klasy chłopczyk 8 letni, Adaś Dziubiński, syn sekretarza magistratu we Lwowie. Rzecz tak się miała według opowiadań matki: „W pół drogi z Sącza do Kamionki zaszła katastrofa. Podczas zatrzymania się pociągu w Sączu, piliśmy w wagonie herbatę. Naczynie mieliśmy oddać w Kamionce. Na kilka minut przed odjazdem z Sącza wagon zamknięto. W drodze Adam wsparł się bokiem o drzwi wagonu, które nagle otwarły się. Wtedy wypadł... Chciałam wyskoczyć za nim, ale wstrzymano mnie. Na krzyk mój panowie z sąsiedniego przedziału, zaczęli razem ze mną ciągnąć linkę. Pociąg zwolnił biegu, jednak po chwili, na rozkaz prowadzącego, ruszył dalej. Ciągnęłam znów za linkę. Sąsiedzi krzyczeli „Stać!" Wreszcie pociąg stanął. Wybiegliśmy wszyscy z wagonu. W znacznem dopiero oddaleniu leżał Adaś nieprzytomny".

Pani Dziubińska powracała właśnie ze Szczawnicy do domu. Po przyjeździe do Kamionki prof. Korczyński stwierdził wstrząśnienie mózgu chłopca. Odwieziono do go Nowego Sącza, do szpitala. Czuwają nad nim lekarz kolejowy dr Kozubski i lekarz szpitalny dr Zieliński. Prawdopodobnie ma złamaną kość u podstawy czaszki. Dzisiejszej nocy przybył ojciec Adasia. Zrozpaczona matka wciąż siedzi przy synu. Stan chorego groźny.

Konduktor, któremu powierzona była piecza nad wagonem, z którego Adaś wyleciał, nazywa się Ludwik Ziemba. Śledztwo kolejowe prowadzi inżynier dyrekcji p. Winkler.

Dary. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły na rzecz pogorzelców gminy Pleśniany, w powiecie brodzkim, zapomogi w kwocie 500 złr. — Prezydent ministrów, hr. Franciszek Thun, nadesłał na ręce Prezydjum Namiestnictwa na rzecz pogorzelców w w Skałacie z swych osobistych funduszów kwotę 300 złr.

Posiew „Przyszłości". Żydzi gdowscy, rzuconą groźbę chrześcijańskiemu społeczeństwu przez żydowską *Przyszłość* pojęli tak dalece, że otwarcie występują w akcji burzenia chłopa. Jeden z naszych czytelników podaje nam fakt nader wymowny tej żydowskiej agitacji. Do jednej z gospodyń w Gdowie przyszła po mleko młoda żydówka, córka niedawno zmarłego Haskla, sklepikarza. Żydówka poczęła biadać i narzekać, jaki to błąd chłopi popełnili, napastując żydów, „czibi nie lepi buło, żebi swoją nienawiszcz gdzieindziej zwrócili! Bo po co mi mami sze kłócić? I my biedni wy i biedni. Wi pracujecie z rękiem, a mi z głowem. Bądźmi teraz przijaciełmi, idźmi razem ręka w rękę przeciw panom".

Do jakiej bezczelności żydówka swoją śmiałość posunęła dowodzi, że kiedy po kilku dniach owa kobieta straszyła ją żandarmami, którzy rzekomo mieli się o tem dowiedzieć, odpowiedziała, że się tego nie zaprzera, i że się niczego nie boi!

Poczwórna zbrodnia. Z soboty na niedzielę we wsi Jamna (koło Jaremcza) popełniono poczwórną zbrodnię. Parobczak 25-letni Kapitanczuk napadł na karczmę Proppera i poranił śmiertelnie cztery osoby: karczmarza Proppera jego żonę, oraz dwóch podróżnych. Propperowa skutkiem ran umarła. Reszta rannych dogorywa. Sprawca potwornej zbrodni ujęty, przyznaje się do winy.

Oto szczegóły zbrodni: O samej północy z soboty na niedzielę zapukał ktoś do drzwi karczmy tamtejszej, utrzymywanej przez Dawida Proppera. Szynkarz, u którego nocowało dwóch żydów, otworzył, w tejże chwili jednak, ugodzony ciężkim kamieniem w głowę, padł, broczący we krwi. Morderca wpadł do alkierza, gdzie spała żona Proppera. Kilkoma uderzeniami noża w szyję i piersi zranił ją śmiertelnie, poczem, w podobny sposób poranił jeszcze dwóch podróżnych, nocujących w szynku. Propper miał na tyle siły, że oprzytomniawszy, powlókł się do sąsiedniej chaty i dał tam znać o zbrodni dokonanej. Zbudzono wójta i w kilkunastu, całą gromadą, otoczono karczmę. Nikt nie miał odwagi wejść pierwszy. Wreszcie, po dobrej chwili, uzbroiwszy się w siekiery i koły, posunięto się do wnętrza. Do uszu przybyłych doszły straszne jęki i charczenie. To w alkierzu pasowała się ze śmiercią Propperowa. Naokoło niej utworzyła się straszna kałuża krwi. Leżała na ziemi.

Widocznie próbowała się ratować i walcząc z bólem, stoczyła się z łóżka na ziemię. Miała ranę, wielkości pięści w głowie i kilka ran, zadanych nożem, na szyi i ramionach. Na łóżku leżał jęcząc Propper, którego rana atoli nie jest śmiertelna.

W drugiej izbie leżał poraniony w straszny sposób podróżny, kupiec ze Zborowa, człowiek starszy, który tak nieszczęśliwy znalazł tu nocleg. Nie koniec na tem. W rogu izby, na tapczanie, leżała jeszcze jedna ofiara, młody, 15-letni żydek, „belfer", nazwiskiem Kawaler, także nożem zraniony w głowę.

Morderca, hucuł, nazywa się Stefan Kapitanczuk, jest synem pałamara we wsi Jamnie, chłop silny, rosły, w wieku około 30 lat, mieszkał na górze, naprzeciw karczmy po drugiej stronie gościńca, wiodącego do Mikuliczyna. Zabójstwo popełnił w niezupełnie trzeźwym stanie po kilku flaszkach wypitego piwa w Jaremczu i u siebie w domu z jakimś towarzyszem, nie był jednak w stanie niepoczytalnym. O popełnionej zbrodni nic nie wiedział jego towarzysz. Kapitanczuk położył się był już podobno spać, a zerwawszy się koło północy, w negliżu pobiegł do karczmy, w której już ciemno było i wszystko pozamykane. Kazał sobie otworzyć pod pozorem, że chce z karczmarzem uregulować rachunek, winien mu bowiem był podobno kilkadziesiąt złr.

Nazajutrz rano żandarmi skutego mordercę odstawili do Delatyna, a po południu zjechała z nim komisja sądowa na miejsce zbrodni. O motywach zbrodni różnie tu mówią, ale to pewna, że nie mają one nic wspólnego z rozruchami antysemickiemi, zwłaszcza, że karczmarz przybył niedawno w te strony z pod Kałusza. Nie można także przypuszczać chęci rabunku, chyba czyn popełniony został w jakimś niewytłomaczonym szale. Kapitanczuk karany był już kilkakrotnie za bójki kilkumiesięcznym więzieniem, w ostatnich czasach jednak miał się zachowywać całkiem spokojnie. Wódki nie pił wcale. W sobotę wieczorem widziano go przechodzącego przez Jaremcze z wdową po niedawno zmarłym wójcie jamniańskim, z którą miał utrzymywać stosunki.

Honorowe obywatelstwo miasta Sieniawy otrzymał Jerzy ks. Czartoryski.

Konkurs muzyczny, ustanowiony dla kompozytorów polskich przez Paderewskiego, rozstrzygnięty został przed kilkoma dniami w Lipsku. Sędziami byli: kompozytor i dyrektor koncertów Reinecke, dyrektor opery Nickisch, krytyk muzyczny Pfau i wiolonczelista Klengel. Zaproszenie samych cudzoziemców ma za cel, aby żadnemu z polskich muzyków nie zagrodzić drogi do brania udziału w konkursie. Po kilkakrotnem odkładaniu terminu, wyrok wydany został obecnie. Nagrodę za najlepszą symfonję otrzymał Zygmunt Stojowski, za koncert fortepianowy p. Melcer, były prof. konserwatorjum we Lwowie; trzecia nagroda za najlepszy utwór kameralny rozdzielona została pomiędzy p. Młynarskiego, drugiego dyrektora orkiestry operowej w Warszawie (za koncert

skrzypcowy) i p. Wojciecha Gawrońskiego (za kwartet smyczkowy).

HUMOR.

Malum necessarium.

— Jakto! z Iksem grasz w pokera,
Toż to niepoń znany przecie?
— Ech, uspokój się mój drogi,
Gram z nim, ale tylko w lecie.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 30 sierpnia. Zmarł tu feldmarszałek porucznik Karol Stransky.

Wenecja 30 sierpnia. Potwierdzają się pogłoski, że cesarz Wilhelm spotka się tu z królem Humbertem, wyjeżdżając do Palestyny.

Moskwa 30 sierpnia. Car powierzył wielkiemu księciu Włodzimierzowi reprezentowanie siebie na uroczystościach w Wiedniu. W. ks. Włodzimierz przybędzie ze swoją małżonką Marą Pawłowną.

Moskwa 30 sierpnia. W sobotę wieczór oddali carstwo wizytę w. ks. Sergiuszowi, witani owacyjnie przez ludność. W niedzielę przedpołudniem od śpiewano w obecności obojga carstwa, członków cesarskiej rodziny, dostojników i przybyłych deputacyj w katedrze Wniebowzięcia uroczyste *Te Deum.* O godzinie 2 popołudniu odbyło się odsłonięcie pomnika cara Aleksandra II. Podczas gdy popi śpiewali modlitwy za cara, padli wszyscy zebrani na kolana. W czasie spadania zasłony, wojsko prezentowało broń pod komendą cara, a następnie dano salwę 320 strzałów. Po odsłonięciu odbyła się pod wodzą cara Mikołaja defilada wojsk przed pomnikiem.

Petersburg 30 sierpnia. Car nadał oberprokuratorowi św. Synodu Pobiedonoscewowi order św. Andrzeja. Reskrypt carski wylicza zasługi Pobiedonoscewa około kościoła prawosławnego, oraz liczne inne jego zasługi, jak np. udział w komitecie głodowym z roku 1891 itp.

Frankfurt 30 sierpnia. Do *Frankfurter Ztg* donoszą, że podczas rzezi pod Musz w Armenji padło ofiarą około 300 osób przeważnie kobiet. Kurdyjskie hordy przed zabiciem hańbiły i kaleczyły kobiety. Obie miejscowości są zupełnie spustoszone.

Konstantynopol 30 sierpnia. Sułtan rozporządził aby dzisiaj, jako w rocznicę jego wstąpienia na tron, ludność zadowolniła się iluminacją; sumy zaś przeznaczone na ognie sztuczne przed cesarskiemi pałacami, polecił obrócić na wsparcia dla nauczycieli i uczniów szkół duchownych.

Turyn 30 sierpnia. Na dworcu kolei w Ponta Nuova zaszła katastrofa. Konduktor i szesnaście osób rannych.

Bombay 30 sierpnia. Na zarazę morową umarło dotychczas już 2300 osób.

Przesilenie austro-węgierskie.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu“)

Wiedeń 30 sierpnia. Według doniesień dzienników ostatecznie postanowił rząd austrjacki w skutek cesarskiej interwencji uczynić jeszcze jedną próbę konstytucyjnego załatwienia projektów ugodowych przez Radę państwa, zanim by w Węgrzech zastowano samodzielne prawo rozporządzalności a w Austrji puszczono w ruch artykuł czternasty konstytucji. Rada państwa ma być zwołana po dzień 20 września. W parlamencie węgierskim baron Banffy, powołując się na zwołanie Rady państwa, oświadczy zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń, że dalsze traktowanie ugody musi być uczynione zależnem od losu przedłożeń ugodowych w austrjackim parlamencie i że rząd węgierski zastrzega sobie, na wypadek gdyby Rada państwa tych przedłożeń nie wzięła, postawienie nowych wniosków.

W niedzielnych wieczornych obradach austrjackich ministrów brał udział nietylko sam hr. Gołuchowski, lecz także i minister wojny Krieghammer oraz wspólny minister skarbu Kallay. W poniedziałek przedpołudniem w ministerstwie spraw wewnętrznych obradowali w dalszym ciągu austrjaccy i węgierscy ministrowie od godziny 10 rano do godz. 12 w południe. Obrady jeszcze nie zostały zakończone. Główną trudność stanowi sprawa podwyższenia kwoty węgierskiej.

W poniedziałek po południu cesarz ponownie przyjmował austrjackich i węgierskich ministrów. Węgierski minister handlu Daniel został przez Banffyego telegraficznie do Wiednia powołany i był na popołudniowej radzie wspólnych ministrów pod przewodnictwem cesarza, która się zaczęła o godzinie wpół do trzeciej.

Radzie państwa przedłożone zostaną te same co w kwietniu przedłożenia ugodowe. W razie gdyby te przedłożenia poddano pod obrady, zmiany ułożone podczas konferencji ostatniego tygodnia, przedstawione zostaną Izbie poselskiej jako nowe wnioski rządu. Rząd będzie się nadto domagał od Rady państwa wybrania nowej deputacji kwotowej, ażeby nanowo podjęte zostały przerwane na wiosnę rokowania z deputacją węgierską. Cały proceder przedstawia się zatem jako zamiar zyskania na czasie i odwleczenia decyzji ostatecznej, co najlepiej dowodzi, iż wszystkie dotychczasowe rokowania ministerjalne zarówno w Budapeszcie jak w Wiedniu były w rzeczach zasadniczych zgoła bezskuteczne.

Dzienniki węgierskie notują, że w niedzielę baron Banffy był różowym humorze. Powróciwszy do pałacu węgierskiej kancelarji dworskiej, rzekł do czekających na niego węgierskich dziennikarzy: „Postanowiliśmy dzisiaj — postanowić jutro!“ Obrady u cesarza nie stanowiły wcale rady koronnej i nie były bynajmniej protokołowane. Decyzję odłożono do chwili, tak przynajmniej twierdzi *Pesti Naplo*, aż cesarz powróci z węgierskich manewrów. W kołach węgierskich silne wrażenie sprawia oświadczenie pragskich *Narodnich Listów,* że ani Czesi, ani południowi Słowianie, nie będą popierali przedłożeń ugodowych.

Wiedeń 30 sierpnia. Cesarz przyjmował wczoraj o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu hr. Gołuchowskiego, Kallaya, hr. Thuna, bar. Banffyego, Kaicla i Lukacsa. O godz. 4 po południu odbyła się rada ministrów austrjackich. Do tej pory decyzja ostatecznie nie zapadła. Zdaje się, że zwołanie Rady państwa jest rzeczą pewną. Dziś mają mieć znowu audjencję u cesarza obaj prezydenci ministrów hr. Gołuchowski i węgierski minister dworu.

Fajerwerk rosyjski.

(Depesze własne „Głosu Narodu“.)

Kolonja 30 sierpnia. *Köln. Ztg* oświadcza, że ani trójprzymierze ani Francja nie mają powodu nieufnie przyjmować projektu cara Mikołaja. Niemcy są gotowe do uczynienia próby. Ale o ile łatwo jest zgodzić się z notą Murawiewa zasadniczo, o tyle trudne będzie zadanie, gdy się przejdzie do praktycznych szczegółów. W szczególności trudno będzie zaprowadzić właściwy stosunek między potęgami morskiemi a lądowemi. Gdyby Niemcy miały pewność, że zmniejszona siła wojskowa da im dostateczne bezpieczeństwo, chętnie poparłyby plany cara.

Londyn 30 sierpnia. *Times* omawia okólnik hr. Murawiewa z subtelną ironją. Pisze, że „nota tchnie duchem wielkodusznych, ba nawet może prawie donkiszotowych uczuć ludzkości. Nie leży w mocy nawet tak potężnego władcy jak car skierować uczucia narodowe na tak zupełnie nowe, niewypróbowane tory“. *Times* mniema, iż w Petersburgu posiadano już z góry zgodę Niemiec, ale — dodaje — „powstanie mnóstwo wysoce delikatnych kwestyj przedwstępnych, gdyż mocarstwa nie wdadzą się tak odrazu w czysto akademickie dyskusje“. — *Standard* dochodzi do wniosku, że Anglja musi utrzymać swoją flotę na dotychczasowej stopie. Rosja ma w ręku zapewnienie pokoju jeśli zaprzestanie swojej agresywnej polityki w Chinach. *Morning Post* oświadcza wprost: „Rosji dogadzałoby zapewne obecnie rozbrojenie, ale nam ono nie dogadza“. *Daily Chronicle* „woli omówić rzecz najprzód z punktu widzenia cynicznego.

Paryż 30 sierpnia. Prezydent Faure zwołał na środę radę ministrów francuskich, która pod jego przewodnictwem będzie obradowała wyłącznie nad okólnikiem hr. Murawiewa. Francuski minister spraw zagranicznych Delcassé otrzymał wiadomość o okólniku Murawiewa dopiero w piątek zrana. Uchodzi tu za rzecz pewną, że konferencja do skutku dojdzie, jednak dopiero po ukończeniu hiszpańsko amerykańskich rokowań. Ponieważ rokowania te zostawią kwestję Filipin otwartą, przeto konferencja pokojowa będzie miała do załatwienia odrazu konkretną sprawę. Stanowisko Anglji, która sprzeciwiała się zawsze dotąd wytoczeniu przed forum Europy kwestji egipskiej i azjatyckiej, budzi tu wielkie zainteresowanie. Trójprzymierze poprze plan zwołania konferencji z pewnością, ponieważ car zaznajomił już przedtem ze swemi zamiarami cesarzy Franciszka Józefa i Wilhelma oraz króla Humberta jakoteż zapewne i prezydenta Faure'a.

Paryż 30 sierpnia. Prasa tutejsza podnosi znaczenie i zasługę inicjatywy cara Mikołaja, nie wierzy jednak w jej powodzenie. Według *Figara* odezwa cara znana była gabinetom od przeszło 4 dni. Gdyby jej były mocarstwa nie przyjęły, nie byłaby wcale publikowana. *Gaulois* zauważa, że Francja nie zyska po rozbrojeniu tego, co zyskały Rosja i inne mocarstwa. Cała reszta prasy francuskiej czyni mniej lub więcej daleko idące zastrzeżenia.

Cornely pisze w *Figarze*: „Projekt cara da mowcom i pisarzom całego świata powód do rozpraw i polemiki. Trzeba mieć nadzieję, iż nie sprawdzi się pesymistyczne zapatrywanie, iż najlepszym środkiem wywołania wojny powszechnej jest żądać powszechnego rozbrojenia. Zresztą projekt jest piękną chimerą“.

Matin nazywa projekt marzeniem, snem młodości każdego panującego i dodaje, że „my Francuzi nie możemy głośno mówić dlaczego projekt ten tylko za marzenia uważać musimy. Nasz przyjaciel i sprzymierzeniec powinien był pamiętać, że nasze granice są mniej nienaruszone i mniej ochronione prze atakiem niż jego i nie powinien był nas narażać na stawanie w poprzek zainicjowanemu dziełu humanitaryzmu.“

Wiedeń 30 sierpnia. W najniederzeczniejszy entuzjastyczny sposób witają murawiewowski okólnik dzienniki węgierskie. *Egyetertes* pisze: „Nigdy jeszcze w głowie żadnego monarchy nie urodziła się wspanialsza i szlachetniejsza idea. Hosanna miljonów ludów jest odpowiedzią na ten manifest“. W podobnym stylu piszą wszystkie dzienniki.

Prasa wiedeńska także jest wogóle zachwycona. *Neue fr. Presse* nie może się dość nacieszyć przerażeniem i oszołomieniem Francji, wogóle jednak jest dość ostrożna w oczekiwaniu praktycznej doniosłości carskiego apostolstwa. Uderza natomiast wyraźna oschłość urzędowej *Wiener Abendpost.* Wszystko co ten dziennik od siebie poświęca komunikatowi Murawiewa, brzmi dosłownie: „Jak wszędzie, tak i tutaj ten wielkomyślny akt cesarza Rosji znajdzie należące mu się życzliwe przyjęcie i najlepsze życzenia szczęśliwego powodzenia szlachetnego zamiaru“.

Stuttgard 30 sierpnia. Towarzystwo miłośników pokoju organizuje mityng dla uczczenia projektu cara w sprawie rozbrojenia. Wszystkie towarzystwa miłośników pokoju (składające się w przeważnej części z żydów *Przyp Red.*) zamierzają urządzić podobne mityngi w różnych miastach Niemiec.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE

Środa dnia 31-go Sierpnia 1898

Obiad za 1 złr 2446

I. Zupa purré z jarzyn, Consomme z rawiolkami, Rosół z grzybkiem
II. Łosoś z wody sos rawigot. Paszteciki mieszane, Omlet z trufiami, Szt. mięsa sos Robert
III. Cotè de boeuf garni, Frykandou de veau ze szcz., Zraziki stapieżyńskie, Filet de veau z szampion.
IV. Knedle ze śliwek, Galaretka pączowa, Fasolka szparagowa, Ser — Owoce — Kawa.

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Obywatelka

z Królestwa, przyjmie na stancję **kilku uczniów** szkół gimnazjalnych lub realnych z całkowitem utrzymaniem, z opieką męzką, na życzenie fortepian i pomoc w naukach. Wiadomość ul. **Blich Nr. 16**, u właścic. domu. 2655

Swój — swemu!

Proszę zanotować sobie adres: **w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 43.** w domu OO. Jezuitów, został nowo założony **Magazyn galanteryjny** Mieczysława Lipińskiego. Nowością tego Magazynu są **pugilaresy szczęścia**. — Ceny konkurencyjne. Proszę o dalsze poparcie mego handlu. 2407 0 0

Biuro nauczycielskie

„FILOPAIDEIA“

ul. Szpitalna l. 4. II piętro

poleca: Nauczycielki Polki, Guwernantki. Francuzki i Bony Niemki i Francuzki.

(Biuro otwarte od 11-ej do 6-ej popołudniu.) 2566

Kamienica I. piętr.

o siedmiu oknach frontu, 15 ubikacjach wraz z ogrodem przy ul. Nad Rudawą L. 19 **do sprzedania**. Cena 15 500 złr., w tem długu 8 tysięcy w kasie Oszczędności w Krakowie. Wiadomość ulica Szczepańska L. 9, I-szo ptr. lub w kawiarni. 2626 4 4

Panów Studentów

tak, jak i w poprzednich latach przyjmie się na mieszkanie w bliskości gimnazjum św. Anny i szkoły realnej, z opieką ojcowską i do brym wiktem domowym. Bliższa wiadomość: **Zakrzewscy ul. Zgoda L. I, II piętro.** 2657 3 3

Kilku Studentów

szkół średnich **znajdzie** wygodne **umieszczenie** wraz z całem utrzymaniem, a na żądanie i z korepetycją w domu obywatelskim pod opieką męzką. Mieszkanie suche, blisko gimnazjum i szkoły realnej. — Adres dokładny poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2661 3 4

Do siewu jesiennego

sprzedaje **Zarząd dóbr Staszkówka** poczta Ciężkowice **Żyto** szwedzkie zimowe najplenniejsze, ze wszystkich gatunków po 10 złr. **Pszenicę** ostkę czerwoną po 12 złr. za 100 klg. z workiem opłatnie do każdej stacji kolejowej, za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. 2679 3 6

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

2440

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Ważne dla P. Studentów.

Wdowa po lekarzu przyjmuje studentów na wikt i stancję pod przystępnymi warunkami. Opieka jak dla własnych dzieci. Na żądanie konwersacja niemiecka. — **E. Schönthaler ulica nad Rudawą Nr. 17, parter na lewo.** 2712 2 3

Tylko 50 ct. za 2 ciągnienia

Ciągnienie 15 września

Główna wygrana **100.000 koron** i 2 razy po **25.000 koron** gotówką z potrąceniem 20%.

Losy Wystawy Jubileuszowej po 50 ct.

Ciągnienie 15 września 1898, „ 22 października 1898

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i **w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.** 2620

WYSPRZEDAŻ

po zadziwiająco niskich cenach

resztek na suknie męskie, spodnie i t. d.

oraz

gotowych ubrań, zarzutek, mundurów

urządza MAGAZYN KRAWIECKI 2732 1 9

Ferdynand Kosiba

w Krakowie, Rynek główny L. 23.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez CH^{les} FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

39 21—36

ODDZIAŁ ROLNICZY Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie (ulica Pijarska 4)

poleca na sezon jesienny: *a)* **Wszelkie nawozy sztuczne** (superfosfaty, mąkę kostną wyklejoną, niewyklejoną i preparowaną, mąkę suzlową, Thomasa i t. d.) pod gwarancją pełnej zawartości składników pokarmowych, suchości i miałkości. *b)* **Maszyny i narzędzia rolnicze** z najpierwszych i najsławniejszych fabryk. *c)* **Krajowe zboże regenerowane do siewu** (pszenicę ostkę galicyjską, żyto polskie i t. p.) z produkcyj pod własnym nadzorem zostających. 2234 13 20

Ceny nader niskie bez konkurencji!

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dwóch zdolnych bufetowych i trzech praktykantów

znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu 2695

Gustawa Zawady
Kraków, Rynek l. 33

Do Wiednia

dla kształcenia udającą się Panienka, znajdzie opiekę, utrzymanie, konwersację fra c. i niem., oraz fortepian u polskiej katol. rodziny urzędniczej. Adres: **E. S. Fugbachgasse 10. Th. 18** 2701 2 4

Kufek'a mączka dla dzieci

przez powagi lekarskie polecona, Najlepszy środek odżywczy dla dzieci. Najlepszy dodatek do mleka.

Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.

Do nabycia w aptekach i droguerjach w puszkach po 45 ct. i 1 złr. 904 23 26

Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIAT. NAHRMITTEL **R. KUFEKE** Wien VI/2 Stumperg. 44/46.

Jeszcze dwóch uczniów

szkół średnich, znajdzie umieszczenie w renomowanym domu obywatelskim, w pobliżu szkoły ludowych szkolnych. — Opieka rodzicielska, wikt dobry, nadzór i pomoc w nauce przez stałego, wspólnie mieszkającego guwernera. **Michalina Ripper**, Kraków, ulica nad Rudawą 10 II piętro. 2686 3 3

APTEKA

w Myślenicach

poszukuje od 15-go październik. b. r. 2702

Magistra farmacji bez pięciolecia.

Administracja dóbr w Kozach

(poczta i stacja kolejowa)

poleca do siewu:

Żyto Petkuskie 100 kg. 9·50
„ Montauskie „ „ 9·50
Przenicę Epp „ „ 12·—

loco stacja Kozy. Worki po cenie umiarkowanej. Żyta wydały na wysokości 387 m. nad morzem 14 q z morgi. 2703 2 4

Do prowadzenia Kółka Rolniczego

poszukuje posady fachowo uzdolniony, na żądanie może złożyć akcję. **Kiernicki, Podgórze, Rękawka 254.** 2711 3 3

Młodego, zdolnego

pomocnika handlowego

obznajmionego specjalnie z czynnościami bufetowemi, poszukuje handel delikatesów

Z. Zadurowicza i Spółki we Lwowie
ulica Akademicka Nr. 6. 2704

Młyn i tartak wodny

w okolicy lesistej, tuż przy stacji kolei w okolicy Suchy jest każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ p. L. 1968. 1968 8 0

KANCELARYA ADWOKATA

WP. Dr. W. Staniszewskiego

Kraków, ulica Starowiślna L. 1

ma 3 PARCELE

w śródmieściu 2043 3 0

bardzo tanio zaraz do sprzedania.

Połowa ceny kupna może zostać przy hipotece.

Folwark

120 mórg roli, 35 mórg lasu, młyn wodny o 5-ciu kamieniach z holendrem do robienia kasz, tartak, wszystko prawie nowo odbudowane, z prawem wody (nabytem od Rządu za 15,000 złr.) blisko miasta większego w Galicyi, całość oszacowana sądownie na 34,000 złr. ma za 22,000 złr., z których 12,000 złr. zostanie przy hypotece, z wolnej ręki **Jan Strycharski.** Kraków, Jagiellońska 7 2749

do sprzedania



Ustawą ochroniona. 2887

„Reicha Gdańska podwójna Kminkówka“ przez wiele medycz. powag i Chemików analizowana i orzeczona została jako najlepsza i zdrowotna do pierwszorzędnych likierów policzona. Likier ten jest znakomity przy obciążeniach żołądka, zatwardzeniach, gastralgji etc. — Prawdziwa tylko z „Marką ochronną Krokodyla“. Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów. Zastępca **K. Krzysztofowicz Kraków.**

Uczniów

jak dawniej tak i w tym roku przyjmuje **Felicja Wojciechowska Szpitalna 18.** Opieka rodzicielska, fachowa pomoc w naukach. 2689

Realność

w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Zabińskiej, w całości lub parcelami **do sprzedania.**

Wiadomości udzieli p. **Jan Strycharski Kraków.** 1192

Ogrodnik

praktykowany w kraju i za granicą, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady do większego ogrodu. Adres poda dział inser. Głosu Narodu p. l. **2636.**



2746 1 20

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 787 46 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ Żyw. Raokera, dla **Krakowa** w aptece W. Redyka i E. Hellera. **W Brodach** w aptece Leona Gallira.

80-letnia staruszka

zostająca bez utrzymania, udaje się z prośbą do litościwych serc Szanownej Publiczności o łaskawe **wspomożenie** jakimkolwiek datkiem. — Datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“.



PUGILARESY SZCZĘŚCIA
M. LIPIŃSKIEGO ulica GRODZKA L. 43.

Podpisani poświadczają, że w istocie kupili pugilaresy z dukatem wartości złr. 6. 2658 3 0

Wny Franciszek Olas
„ B. Serafiński
„ Dymin Postenführer
„ Leopold Hilfstein
„ Jan Bornatowicz.

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu“

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem“ .	2
	„Motory Życia“ .	2
	„Wspomnienia z roku 1870“ . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot“ . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** złr. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.** 572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Ed. Klimek

w Krakowie

Poleca świeże owoce deserowe, jakoteż swój obficie zaopatrzony handel kolonialny, win i delikatesów z pokojami do śniadań, obiadów i kolacyj.

Piwo pilzneńskie i bawarskie. — Ceny umiarkowane. 2473 8 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.